

Sobór po katolicku

Vaticanum II sprowadziło porządek i zamęt równocześnie



Vaticanum II sprowadziło porządek i zamęt równocześnie

Pięćdziesiąt lat temu, 11 października 1962 roku rozpoczął się Sobór Watykański II. Trwał około trzech lat, czyli trochę dłużej niż poprzedni, przerwany wydarzeniami politycznymi Sobór Watykański I (1869-1870), lecz kilkakrotnie krócej niż jeszcze wcześniejszy Sobór Trydencki (1545-1563). Zwołany według zamysłu Jana XXIII, został praktycznie przeprowadzony już przez jego następcę, Pawła VI.

Jak niemal każdy poprzedni Sobór – a w każdym razie jak każdy Sobór

realnie znaczący – Vaticanum II sprowadziło porządek i zamęt równocześnie. Porządek – ponieważ po burzliwych debatach przyjęte zostały pewne obowiązujące wszystkich rozstrzygnięcia kościelne w kwestiach, które od dawna oczekiwały rozwiązania zarazem autorytatywnego, jak i wspólnego. Zamęt – gdyż każdy taki „przeskok” w Tradycji trochę dezorientuje, daje okazję do ujawnienia się grzesznych inklinacji, ciasnoty konserwatystów i pychy reformatorów.

A zatem – jak po każdym znaczącym Soborze – uczucia entuzjazmu, zaskoczenia i goryczy mieszały się w Kościele z nadzieją na odnowę, nową krzepkość i z obawą, czy soborowy „wstrząs” nie zgorszy masy wiernych z zasady niespecjalnie wciągniętych w cele i ambicje Soboru. I tak, debatując nad kształtem liturgii, ojcowie soborowi z entuzjazmem przyjęli plan doprowadzenia do końca reform, które już od początku XX wieku przeprowadzali Pius X i Pius XII. Ponieważ były to na ogół bardzo ostrożne „rewizje” w tradycyjnym rytuale, sądzono, że największą zmianą będzie nieco szersze użycie języków narodowych także we Mszy świętej (do tej pory używano ich już w innych sakramentach). Liczono na sprowadzenie do kościołów tych ludzi, którzy przestali do nich chodzić.

Dyskutując nad tzw. kolegialnością biskupów, zamierzano niejako dokończyć pracę przerwanej w 1870 poprzedniego soboru, Vaticanum I: do jego mocnej, dogmatycznej tezy o prymacie papieskim chciano dodać naukę o głębokiej solidarności wszystkich biskupów – „z Piotrem i pod władzą Piotra”. Miało to między innymi zerwać błędne skojarzenie między władzą papieską a zbyt świeckimi wersjami „monarchiczności” ustroju Kościoła; ale przede wszystkim było to podkreślenie odpowiedzialności wszystkich następców Apostołów.

Wychodząc od nauki o Kościele, odkrywanej na nowo od czasów Piusa XII, próbowano także tutaj przestawiać akcenty: zamiast jako „twierdza Boga na pustyni”, Kościół katolicki miał się teraz pokazać przede wszystkim jako ośrodek jedności Bożej – do którego ze swego przeznaczenia ma zmierzać wszystko, co z różnych względów rozproszyło się w świecie: wszelkie „ziarna prawdy” i wszelkie „elementy uświęcenia” – wezwane do tej istniejącej już na ziemi w sposób nieutralny „jedności katolickiej”, w Kościele rządzonym przez Piotra. Zdawano sobie sprawę, że to pożądanе „zmięrzanie do jedności katolickiej” natrafia na przeszkody, być może także z powodu pewnej odstrasżającej bariery jakichś nie niezbędnych ostrych sformułowań czy wymagań Kościoła.

Dlatego – formułując „katolickie zasady ekumenizmu” – postanowiono zrezygnować z wszystkiego, co przeszkadzałoby „braciom odłączonym” w odkryciu tego, co Kościół katolicki ma w sobie, a nie tylko dla siebie. W odniesieniu do religii niechrześcijańskich chciano pokazać, że to w Chrystusie – i tylko w Nim – spełniają się wszystkie szlachetne poszukiwania ludzi w dziedzinie religijnej, już obecne i widoczne w różnych religiach. W końcu chciano ponadto powiedzieć wyraźnie, że w każdych okolicznościach ludziom należy się prawo do tego, by nie byli przymuszani fizycznie w sprawach religijnych, o ile sami szanują pokój, moralność publiczną i prawa innych. Podkreślono przy tym, że taka gwarancja wolności religijnej nie przeszkadza w niczym uznawaniu katolicyzmu za religię państwową tam, gdzie jest to możliwe. Niezależnie od niekiedy ułomnego sposobu realizacji, Sobór nie czynił w tym wszystkim nic innego poza wzmocnieniem kierunków ustawionych w liturgii, w teologii, w nauce społecznej przez Leona XIII, Piusa X, Piusa XI, Piusa XII. Owszem, mówiono po nowemu, ale treść nie była zupełnie nowa.

Czytaj całość

Tekst jest wstępem do 48. numeru Christianitas

